

Mama wraca na kort. Nowatorski program WTA

maciej · 5 maja, 2026



Kobiety powracające na korty po urodzeniu dzieci mają wyjątkowo silną reprezentację, regularnie pojawiają się w decydujących fazach turniejów, a nawet zdobywają tytuły. W marcu ubiegłego roku WTA wystartowało z nowatorskim programem wsparcia dla kobiet, planujących macierzyństwo, a rozwój medycyny w zakresie fizjoterapii pozwala na przekraczanie kolejnych granic. A mimo to, w styczniu minęło już 15 lat, odkąd ostatnia mama triumfowała w turnieju wielkoszlemowym w grze pojedynczej.

Taylor Townsend jak feniks z popiołów



W grze podwójnej ostatnie kilkanaście miesięcy należało w dużym stopniu do Taylor Townsend. Fot. www.depositphotos.com

W grze podwójnej ostatnie kilkanaście miesięcy należało w dużym stopniu do Taylor Townsend. Po pełnym sukcesów sezonie 2025, w tym wygraniu Australian Open (w parze z Kateriną Siniakovą), Amerykanka została w sierpniu ubiegłego roku liderką deblowej klasyfikacji WTA, pierwszą w historii matką, której udało się tego dokonać. Chwilę później potwierdziła wysoką formę podczas wielkoszlemowego US Open, dochodząc do finału gry podwójnej, a także, dość nieoczekiwanie, do czwartej rundy turnieju singlowego. To właśnie jej indywidualne spotkania najbardziej rozgrzewały miejscową publiczność w pierwszym tygodniu turnieju. Było w nich wszystko – euforia (i kontrowersje) po pokonaniu Jeleny Ostapenko, rozczarowanie po niewykorzystaniu 8 piłek meczowych i porażce z Barborą Krejčíkovą. Ale z Nowego Jorku Townsend i tak wyjeżdżała z podniesioną głową. Symbolem jej transformacji była sukienka, którą sama zaprojektowała na występ w tym turnieju. Widoczne na niej płomienie nawiązują, jak mówi sama zainteresowana, do jej odrodzenia jako tenisistka i kobieta – jak mityczny feniks z popiołów. Amerykanka często podkreśla, jak wiele zmieniło się w jej życiu po urodzeniu syna. Jest też jedną z twarzy nowego programu macierzyńskiego WTA, finansowanego przez Państwowy Fundusz Majątkowy Arabii Saudyjskiej (PIF).

Płatny urlop macierzyński

PIF WTA Maternity Fund ma na celu ułatwić zawodniczkom połączenie kariery zawodowej z życiem rodzinnym. Obejmuje m.in. płatny, roczny urlop macierzyński, dwumiesięczny urlop dla mam adopcyjnych, finansowanie leczenia niepłodności, w tym zamrażania komórek jajowych i procedury in vitro. Program jest innowacyjny, a WTA jest pierwszą organizacją sportową na świecie, która wprowadza płatne urlopy macierzyńskie dla niezależnych zawodniczek. Wcześniej takie rozwiązania stosowano tylko w klubach sportowych, gdzie kobiety zatrudnione były na kontraktach. W WTA tenisistki występują jako samozatrudnione, jest więc to sytuacja bezprecedensowa. Od lat zabiegały o to same zawodniczki zrzeszone w Players' Council.



W poprzednich latach, gdy do gry wracały mamy po przerwie macierzyńskiej w WTA nie mogły liczyć na żadne oficjalne wsparcie, nie miały nawet możliwości zamrożenia rankingu na czas ciąży, co wprowadzono dopiero w 2019 roku. Był to m. in. duży sukces Wiktorii Azarenki, która działała Player's Council i z którego była wyraźnie dumna.

Z programu w kolejnych latach będzie mogło skorzystać 320 kobiet. Obecnie w tourze (w grze pojedynczej i podwójnej) aktywnych jest około 20 matek. Niektóre słynne mamy, jak Angelique Kerber czy Petra Kvitová, niedawno zakończyły kariery. Karolina Woźniacka już raz powróciła na korty po urodzeniu dwójki dzieci, a w lipcu 2025 roku wraz z mężem powitali na świecie syna Maxa. Polską reprezentantką w tym gronie jest podwójna mama, Alicja Rosolska. Nasza utytułowana deblistka dwukrotnie wracała na kort w wymagających okolicznościach – pierwszego syna urodziła w czasach pandemii w 2020 roku, a drugiego zaledwie pół roku przed Igrzyskami w Paryżu, w których wystartowała w parze z Magdą Linette.



Czy nowy program sprawi, że więcej tenisistek zdecyduje się na przerwę macierzyńską? Historia tego sportu pokazuje, że do tej pory tylko nielicznym mamom udało się powrócić na sam szczyt.

Mamy w rankingu singlowym WTA



- Elina Switolina
- Naomi Osaka
- Belinda Bencic
- Tatjana Maria
- Taylor Townsend
- Wiktoria Azarenka (Białorusinka ostatni mecz rozegrała 29 sierpnia 2025 roku w trakcie wielkoszlemowego US Open i od ośmiu miesięcy nie wiadomo co się nią dzieje)

Pionierki naszych czasów

Pierwszą mamą, która wygrała turniej wielkoszlemowy w erze open, była legendarna Margaret Court. Australijka miała na swoim koncie już 21 najbardziej cennych tytułów, kiedy w 1972 urodziła syna, Daniela. Finał Wimbledonu 1971 grała zresztą będąc już ciężą. W pierwszym roku po powrocie z urlopu macierzyńskiego Court zanotowała rewelacyjny sezon, w którym sięgnęła po 3 singlowe oraz 3 deblowe wielkoszlemowe tytuły (w Australian Open, Roland Garros i US Open). Karierę zakończyła z rekordowym wynikiem wygranych 24 tytułów wielkoszlemowych w grze pojedynczej oraz czwartym dzieckiem w drodze. Jej wielka rywalka i zarazem rodaczka, Evonne Goolagong, również udanie połączyła karierę tenisową z macierzyństwem. Tytuł w Australii w 1977 zdobyła zaledwie 7 miesięcy po urodzeniu córki. Z kolei w 1980 udało jej się osiągnąć to, czego nie dokonała Court – została pierwszą mamą w historii z tytułem na Wimbledonie.

Niesamowita Kim Clijsters

Po sukcesach Court i Goolagong kolejne tenisistki nie poszły jednak od razu za ciosem. Na następny tytuł wielkoszlemowy, zdobyty przez mamę, trzeba było czekać niemal 30 lat, a wszystko potoczyło się zupełnie niespodziewanie. Kim Clijsters, bo o niej oczywiście mowa, zakończyła oficjalnie karierę w 2007 roku, w wieku zaledwie 23 lat i będąc na 4. miejscu w rankingu WTA. Była liderka rankingu i triumfatorka US Open z 2005 roku zmagająca się wówczas z kontuzjami i postanowiła całkowicie poświęcić się rodzinie. Powrotu na korty nie planowała. Wszystko zmieniło się, kiedy w 2009 roku, już po urodzeniu córki, została zaproszona do turnieju pokazowego, rozgrywanego na Wimbledonie. Podczas tego wydarzenia Kim poczuła, że znów chce i może rywalizować na najwyższym poziomie. Podjęła więc spontaniczną decyzję o powrocie na korty. Wielkoszlemowy US Open był jej trzecim turniejem rozgrywanym po wznowieniu kariery. Ze względu na obowiązujące wówczas przepisy, przystępowała do niego nie tylko jako nierozstawiona, ale jako w ogóle nieklasyfikowana w rankingu WTA. Na Flushing Meadows wystąpiła tylko dzięki dzikiej karcie, przyznanej przez organizatorów. Reszta to już historia. Clijsters zdobyła swój drugi tytuł w Nowym Jorku, pokonując po drodze m.in. obie siostry Williams, a w finale Karolinę Woźniacką. Co więcej, tytuł obroniła rok później, a po kilku miesiącach dołożyła jeszcze zwycięstwo w Australian Open. Dzięki temu po latach powróciła na szczyt rankingu WTA i została pierwszą mamą liderką, odkąd wprowadzono to oficjalne zestawienie.



Serena Williams po raz pierwszy została mamą w 2017 roku, a zaledwie rok później zagrała w finale Wimbledonu. Fot. WTA Tour



Polski akcent: Klaudia Jans-Ignacik

Pierwszą polską mamą w WTA była Klaudia Jans-Ignacik. Nasza doskonała deblistka urodziła córkę w sierpniu 2013, a już w styczniu 2014 wróciła do zawodowej rywalizacji. Wówczas było to ewenementem, nawet mimo stosunkowo niedawnych sukcesów Clijsters. W czasie, kiedy Polka zdecydowała się na powrót, jedyną, oprócz niej, aktywną mamą w tourze była Cara Black. Zapytana o to Jans-Ignacik, przyznaje, że w czasie trwania jej kariery, grających mam rzeczywiście nie było wiele. – Ktoś musiał zacząć – mówi żartobliwie. – Jak dziewczyny pokazały, że można, to więcej tenisistek uwierzyło, że się da – mówi już na poważnie Klaudia Jans-Ignacik.

Nasza reprezentantka podkreśla jednak, że powrót do sportowej rywalizacji po urodzeniu dziecka to sprawa bardzo indywidualna i zależna od wielu czynników, w tym przebiegu porodu, to, czy odbył się siłami natury, czy poprzez cesarskie cięcie. U każdej kobiety proces ten będzie przebiegał inaczej. Kilkanaście lat temu nasza rozmówczyni nie miała szansy skorzystać z programów wsparcia, takich jak Fundusz Macierzyński, i zdecydowała się na szybki powrót na korty. Czy dzisiaj podjęłaby inną decyzję?

– Gdybym miała możliwość, żeby być troszeczkę dłużej w domu, to i tak bym z niej nie skorzystała – przyznaje. – Wydawało mi się, że będzie trudniej wrócić, trudniej zostawić dziecko.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Wprowadzenie programu macierzyńskiego w WTA uważa jednak za świetny pomysł, który zachęci zawodniczki do łączenia macierzyństwa z byciem aktywnym sportowcem. Ważnym aspektem w powrocie mam na korty, na który zwraca uwagę Jans-Ignacik, jest również rozwój medycyny w zakresie fizjoterapii. Przytacza przykład Adrianny Sułek, wieloboistki, której treningi w ciąży i po porodzie śledziła z zapartym tchem cała sportowa społeczność, bez względu na uprawianą dyscyplinę. – Teraz świadomość, że można korzystać z pracy różnych specjalistów, którzy pomagają wrócić do formy, jest niewiarygodna – zachwyca się tenisistka.

Która następna?

Od ostatniego sukcesu Clijsters minęło już 15 lat, a świat kobiecego tenisa wciąż czeka na powtórzenie wyczynu Belgijki. Najbliżej była Serena Williams, która po przerwie macierzyńskiej zagrała w aż 4 finałach wielkoszlemowych, ale, niestety, wszystkie z nich przegrała. W ubiegłym sezonie również było blisko – tenisowe mamy zameldowały się co najmniej w ćwierćfinałach każdego z turniejów wielkoszlemowych. Udaną pierwszą

połowę roku zaliczyła Elina Switolina, która znalazła się w najlepszej ósemce w Melbourne i Paryżu. W Londynie mamy reprezentowała Belinda Bencic, dochodząc do półfinału. W najlepszej czwórce w Nowym Jorku oglądaliśmy za to Naomi Osakę. Czy Japonka pod wodzą trenera, Tomasza Wiktorowskiego, ma szansę na zdobycie swojego piątego, ale pierwszego jako mama tytułu wielkoszlemowego?

Magdalena Ładuniuk-Michalewska

Fot. www.depositphotos.com/WTATour



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/mama-wraca-na-kort-nowatorski-program-wta/>